

# DZIENNIK NARODOWY.

N<sup>o</sup> 5.

DNIA 1 MAJA 1831 ROKU.

## PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15  
Na miesiąc sześć . . . . . fr. 8  
Na miesiąc trzy . . . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają franco: à la Librairie Polonoise, rue de l'Ecluse, N. 9.

## POLITYKA.

### O S E J M I E.

(Artykuł trzeci).

Przyrzekaliśmy czytelnikom naszym przedstawić niektóre szczegóły posiedzeń przedsejmowych: z tego obowiązku będziemy się starali uścić o tyle, ile przedmiot sam podlegać może dyskusji publicznej; zdaniem naszym albowiem, dziennik który chce być *narodowym*, a więc bezstronnym, nie zawsze o wszystkim może rozprawiać. Są szczegóły z natury swojej zbyt osobiste, to jest takie, w których rzecz publiczna zamienia się niejako na prywatną, i nakazuje surowszą dyskretyę. Do tego rodzaju szczegółów należą w części przedwstępne narady członków Sejmu.

Z upadkiem ojczyzny nie upadła nadzieja narodu, i władza jego najwyższa wyszła z powszechnego rozbitcia się zabezpieczona prawem. Od lat dziesięciu nie tej władzy niezdolno naruszyć, i może się ona objawić w pierwszej sposobnej do tego porze. Przypatrując się jej działaniom od początku Emigracyi, widzimy ciągłą dążność do otwarcia Sejmu za granicą, celem akonstytuowania legalnego zwierzchnictwa narodowego. Liczne były w tym względzie zabiegi i narady, lecz nie osiągnęły jeszcze pożądanego skutku, z powodów łatwo dających się pojąć w położeniu wyjątkowem emigrantów. Chodzi tu bowiem nie o same materialne zawady do zebrania się w komplecie 33; ale o delikatne względy, jakie dla powagi reprezentacyi narodowej nakazując ostrożność, stają się przeszkodami tém trudniejszym do zwalczenia, im mniej jest podobna w tém mierze jednomyślność 33 osób. Nigdy wszakże nie wątpiliśmy i nie wątpimy, iż przyjdzie chwila działania Sejmu polskiego, jako Sejmu wśród Emigracyi. To przekonanie gruntujemy na żarliwym patriotyzmie jego członków, i na żywym pragnieniu wszystkich, aby za pośrednictwem legalnej centralizacyi, wyjść z obłądnego koła indywidualnych, częstokroć szkodliwych usiłowań.

Historja narad przedsejmowych w pierwszych latach Emigracyi, okazuje ten szczególnie godzien uwagi wypadek, że nieraz posiedzenia odbywały się w komplecie 33, i że wtenczas kiedy była największa nadzieja otwarcia Sejmu, jedenastu członków zrobiło oświadczenie, iż dopóty do obrad urzędowych nie przystąpią, póki cel ich naprzód określony nie zostanie.

Może wypadnie nam przy zdarzonej zrzeczności rozebrać tę dawną epokę działań przedsejmowych, dziś szczególnie

zwrócimy uwagę na peryod ostatni siedmio miesięczny. Nadzieja otwarcia Sejmu przywalona dziesięcioletniem milczeniem, obudziła się nagle za pierwszym podobieństwem wojny powszechnej, kiedy wszyscy uczuli tém bardziej potrzebę władzy, i strwożyli się samą myślą, aby ważne wypadki europejskie nie zastały nas niegotowych. Ta myśl zgromadziła w dniu 10 października roku upływnego, 19 członków Sejmu, którzy upoważnili jednego z pomiędzy siebie do zawezwania nieobecnych. W dniu 10 listopada, zebrani w liczbie 24 roztrząsali powody i możliwość działania sejmowego; lecz coraz bardziej niknące podobieństwo do wojny, mniej skorymi czyniło niektórych członków do uznania potrzeby rychłego otwarcia Sejmu. W tym stanie rzeczy, ośmiu członków zaprosiło swoich kolegów na posiedzenie 10 grudnia, na którym 19 obecnym przedstawiony został od ośmiu wzywających projekt, aby utworzyć komisyję upoważnioną do zwoływania członków Sejmu, do zajęcia się papierami sejmowemi, i do niektórych innych czynności. Dnia 19 grudnia dwie komisyje wybrane w r. 1835, jedna do zatrudnienia się papierami sejmowemi, druga do zdania sprawy z działaniami przedsejmowych, okazały skutki tych poleceń. Obecnymi było członków 20. W dniu 23 grudnia, 17 zgromadzonych zajęło się dyskusją nad projektem podanym 10 grudnia, i nad przyniesionym nowym artykułem dodatkowym, rozszerzającym attribucye proponowanej komisyji. Wybrana komisyja do rozpatrzenia tego projektu, przedstawiła swój rapport na posiedzeniu 30 grudnia, w gronie 22 obecnych. Dyskusya nad tym raportem rozpoczęta zaraz, trwała przez posiedzenia 2 i 4 stycznia, w obec 26 członków. Ale po przewotowaniu wszystkich głównych artykułów, z powodu nagłego usunięcia się kilku członków, nie podobna było przyjsć do ostatecznego rezultatu. Tu nie możemy zataić, że takowe zrywania obrad, sprzeciwiają się powołaniu gorliwego reprezentanta, i wystawiają na szwank rzecz publiczną przez ten rodzaj *liberum veto*. W coż się bowiem obróca postanowienia reprezentacyi narodowej, jeżeli większość zdań w jej gronie, szanowana nie będzie? Niepełność kompletu, bynajmniej nie czyni złego przykładu mniej szkodliwym zasadzie. Godzi się mniemać że członkowie Sejmu, właśnie na to odbywają wstępne rozprawy, aby mogli uroczyście sporom swoim i naszym położyć koniec; a jeśli, ile nam wiadomo, dyskusye ostatnich dwóch posiedzeń przybrały cechę wielkiej otwartości, jeśli z najwyraźniejszym wyznaniem opinii rozprawiano o ważnych przedmiotach, tém dziwniej dla czego zdawało się niektórym, iż powinni byli opuścić swoje stanowisko. Sądzymy jednak że rozprawy te nie odbyły się na-



próżno, gdyż nigdy straconém nie jest dokładne i wzajemne wyrozumienie opinii politycznych.

Dnia 6 stycznia zebrani członkowie Sejmu w liczbie 16 dla dokonienia przerwanego wotowania, z powodu niedostatecznej liczby obecnych odroczyli posiedzenie. W dniu 31 tegoż miesiąca zebrało się tylko 14stu. Lutego 14 obecnych 13stu przyjęło tymczasowie projekt wyboru delegacyi mającej starać się o usunięcie przeszkod do dalszego prowadzenia obrad przerwanych w d. 4 stycznia. Stosownie do tego projektu, d. 28 lutego 11stu obecnych wybrało delegacyą. Nakoniec 27 kwietnia delegacya zdała sprawę ze swoich usiłowań, a większość obecnych podpisała deklaracyą wyrażającą gotowość przystąpienia do otwarcia Sejmu.

Trzynastcie tych posiedzeń przedsejmowych, odbytych od 10 października 1840 do 29 kwietnia r. b. są oczywistym dowodem ogólnej dążności w reprezentantach do zawiązania Sejmu. Kommissya proponowana 10 grudnia i niedoszła do skutku z powodu przerwanego wotowania; wybor delegacyi dla usunięcia przeszkod utrudniających obrady; nakoniec deklaracya z 29 kwietnia (która zapewne ogłoszona zostanie) podpisana przez ośmiu członków, w obec czterech którzy oświadczyli iż zawsze szanując zdanie większości, należeć będą do obrad, skoro zbierze się komplet i otworzy Sejm polski; to wszystko okazuje iż obudzona czynność szuka tylko dla siebie najtrafniejszego sposobu dopięcia celu. Bez wątpienia, obok tego uczucia potrzeby, aby Sejm użył swego mandatu, muszą być także myśli hamujące ten popęd: pojmujemy tych, co przystępując do koła sejmowego, rzucają węń od razu kwestyą wyraźną swych opinii; ale jakże oznaczyć stanowisko polityczne tych, którzy zostawiają wszystko na los wypadków. Czyliż potępiać samowolne działania jakie z różnych stron biorą się do sprawy narodowej, a nie szukać legalnego środka zapobieżenia im za pomocą władzy utworzonej przez Sejm, nie jestto podobnie, jak gdyby lekarz ubolewał nad chorym niedając mu żadnego ratunku? Takie postępowanie przyczynia się do utwierdzenia dzisiejszego *statu quo*, utrzymuje anarchią pomiędzy nami.

Ruch przedsejmowy nie ograniczył się do posiedzeń, o których namieniliśmy: wypłynęły z niego indywidualne manifestacye, które ocenimy w swoim miejscu. Teraz chcąc wyprowadzić na jaw jak dalece w ciele sejmowem przemaga skłonność ku działaniu w komplecie, podajemy listę imienną członków obu Izb, którzy się oświadczyli za potrzebą rychłego otwarcia Sejmu; oświadczamy przytém gotowość naszą do sprostowania lub dopełnienia tej listy, jeśliby tego okazała się potrzeba.

Wojewoda Ostrowski, Kasztelani: Olizar, Plater. Posłowie i Deputowani: Biernacki, Chelmiński, Godebski, Hluszniewicz, Jelowski, Karwowski, Kaszyc, Kiniewicz, Kołysko, Ledochowski, Malinowski, Morawski (Teodor), Nakwaski, Plater (Władysław), Plater (Cezary), Preciszewski, Sołtyk, Tomaszewski, Trzciniński, Tymowski, Tyszkiewicz, Wołowski, Zaleski, Żarczyński. — W ogóle 27. Ośmiu innych zdaje się podzielać opinią powyżej wymienionych, a ci są: Breza, Niemcewicz (Karol), Pietkiewicz (Waleryan), Pietkiewicz (Ludwik), Potocki (Herman), Potocki (Józef), Worcell, Ziemecki. Czterech oświadczyło gotowość do obrad sejmowych, nie podzielać zdania o potrzebie działania sejmowego, tymi są: Barzykowski, Łuszczewski, Moroziewicz, Swirski. — Razem wszyscy czynią ogół 30ciu.

Nie znajome nam jest zdanie co do rzeczy sejmowej w okolicznościach dzisiejszych, sześciu następujących reprezentantów: X. Wojewoda Czartoryski, Kasztelan Niemcewicz, Wojewoda Wodzyński, Morawski (Teofil), Ostrowski (Wła-

Władysław). Ten ostatni nie znajduje się w materialnej możności należenia do obrad Sejmu.

Dwóch nakoniec, dobrowolnie nieuznało swojego mandatu, i już zdaje się że nie mogą za członków Sejmu być uważani: tymi są Leleweł i Zwierkowski.

Umieściliśmy powyższą listę dla tém widoczniejszego okazania, iż błędnie niektórzy utrzymują, jakoby Sejm zebrać się nie mógł, gdyż wielu reprezentantów niechce Sejmu. Owszem, Sejm zebrać się może i powinien, a w tém działaniu prawdziwie narodowem, pragnęlibyśmy widzieć ciągłą usilność wszystkich członków, mianowicie tych, którzy się jeszcze niezdokładzali.

## LITERATURA.

Wyciąg z kursu literatury sławiańskiej. Lekcyja 1<sup>sta</sup> 22 grud. 1840.

(Oklaski za ukazaniem się Professora).

Panowie! Ten znak przychylności poclebny dla mnie, bynajmniej mnie nieuwodzi... Widzę tu wielu moich spółziomków, postrzegam pomiędzy nimi moich przyjaciół osobistych;... zachęcenie z ich strony tak mi potrzebne, wcale nie zmniejsza uczucia jakim przejęty jestem... Czuję ile wymaga po mnie moje powołanie, ile mi brak aby mu dostatecznie odpowiedział... Przyjąłem katedrę, bom sądził że niepowinien był jej odmówić dla względów wyższych nad wszelkie widoki własne. Tłumaczyć tych względów niezamierzam, tylko proszę moich słuchaczy, u których jestem cudzoziemcem, o pobłażanie. Od pierwszego słowa łatwo oni ocenić mogli, jak tego pobłażania potrzebuję dla samego już języka. Cudzoziemiec choćby najbieglejszy w języku jakiego kraju, jeśli nieprzestanie myśleć rodowitym swoim sposobem, nigdy niezdolny przełamać zupełnie zapory między jego myślą i mową mu obcą. Mowa jest ciągłą kreacyą, nie zaś tylko tłumaczeniem myśli: słowo i myśl w naturalnym porządku rzeczy powinny rodzić się razem, ich tok musi być nierozdzielny. W tej chwili kiedy do was mówię, ja myślę po polsku, a nie same słowa muszę sobie przekładać na francuzkie, ale myśli w momencie gdy się poczynają jeszcze niewcielone. Nauki właściwe mogą dozwalać wykładu przygotowanego wcześniej; kurs literatury musi być ciągłą kreacyą; pojmujecie zatem moją trudność...

.... Chlubnie dla Francyi, że w niej jest siła środkowa ściągająca światło całego cywilizowanego świata; ta jej wyższość jako starszej córki Kościoła, jako piastunki wszystkich natchnień umiejętności, sztuki i literatury, tak jest szlachetna, że inne ludy niemożąc mieć sobie za upokorzenie słuchać w tej mierze jej zwierzchnictwa... Narody oświecone mają pewien obowiązek względem potomności, zwracać swoją pochodnię na strony ciemniejsze. Wszystko co dziś wiemy o ludach zwanych niegdyś Barbarzyńcami, wiemy od Greków i Rzymian... Tacyt krótką uczynił wzmiankę o Giermanach; jego słowa za naszych czasów stały się skarbem kosztownych i mnogich wiadomości. Z rozpraw, z komentarzy nad kilku kartkami Tacyty, możnaby teraz złożyć całą bibliotekę. My cośmy z Barbarzyńców zajęli miejsce Greków i Rzymian, gniewamy się często na ich lakoniczność w mowie o naszych przodkach; niepowinnibyśmy więc zasłużyć u potomności na podobną nagane.

Sławianie ciężką ku Zachodowi; a chociaż różnica języka oddziela ich od Francyi, nieprzestają jej wszakże uważać za swoją przewodniczkę w cywilizacyi: tłumaczeniem jej arcy-dzieł starają się zapędnąć niedostatki swojej literatury... Powiadają uczeni i astrologowie, że planety najbliższe słońcu, są przeznaczone zająć kiedyś jego miejsce... Jeszcze inny, polityczny interes obudza ciekawość do poznania stron odleglejszych od ogniska zachodniej



Europy. Złamał wyszły te tłumy co zburzyły Rzym niechcący wiedzieć o nich, kiedy one wywiadywały się chciwie co się działo w Rzymie...

W liczbie ludów które przetworzyły państwo rzymskie, znaczna rolę odegrywał ród Sławian. Dziś ten ród, jednaki plemieniem i mową, zajmuje ogromną przestrzeń północno-wschodniej Europy, i nie tylko jako element wielkiej siły fizycznej, ale jako przedmiot mnogich zjawisk sprawionych przez wpływ cywilizacji, zasługuje na uwagę. Jeśli pociągniemy linią mniej więcej kręto idącą od ujścia Elby do wierzchołka odnogi Adryatyckiej, będziemy mieli granicę Sławiańszczyzny, od zachodu Europy zasiedlonej przez inne plemiona.

Na tej niezmierniej przestrzeni rozlegającej się między Bałtykiem i Euxinem daleko ku morzu Białemu, przedstawia się różnobarbne widowisko wielu państw i narodów, zajmujących różne stopnie na skali potęgi politycznej i wewnętrznego ukształtowania, od mocarstw ogromnych do hord albo klanów drobnych, od krajów wysoce cywilizowanych do zakątków gdzie można widzieć prawie pierwotną prostotę pałacyzacji życia. Są tam cesarstwa, królestwa, księstwa udzielne, rzeczypospolite, miasta wolne, i nakoniec okręgi, dla których nie masz nazwiska w politycznej nomenklaturze Zachodu. Jest tam imperyum Rosyjskie, królestwo Polskie... była za naszej pamięci rzeczpospolita Raguzka... i trwa dotąd mały kraik Montenegro, co w łonie niegdyś cesarstwa greckiego, potem państwa Ottomanów, zachował całą swoją świeżość i dziecięcość rodową.

Byłoby rzeczą ciekawą dla anatologa jestestwo organiczne, któreby przeszedłszy wszystkie stopnie rozwijania się od życia roślinnego do najwyższego udoskonalonego zwierzęcego, zachowało w sobie nienadwzgoną i współcześnie istniejącą naturę każdego stanu... Filozofom, badaczom fizjologii rodu ludzkiego, Sławiańszczyzna może przedstawiać tak ciekawy widok.

Z rozłaniem się szczepu Sławian na państwa i narody, z rozmaitem ukształceniem się tych części, i język ogólny sławiański rozgałęził się na mnóstwo dyalektów, z których wiele przyszło do zupełnego zawiązania się w osobne języki. Tylko na Wschodzie daje się widzieć taka familija języków, i godna jest uwagi, że jak tam tak tu, tenże sam podział okazuje też same cechy... Mamy język umarły, cerkiewny, wspólny dla wszystkich, który jest niby Sanskrytem sławiańskim. Jest język rozkazów i prawa, język rosyjski; językiem literatury i rozmowy potocznej stał się polski; naukom ścisłym i umiejętnościom przypada czeski; w stanie poezji utrzymuje się serbski i jemu poblizsze; w stanie pierwotnej muzykalności zachowała się dotąd mowa Czarnogórców...

Język ten tak urozmaicony, zdaje się zamykać w sobie mądrość sztuki i bogactwo piękności, mogące otworzyć się nagle dla tego, kto potrafi wejść w tajemnicę jego potęgi... Jakim sposobem naprzykład powstał nagle poeta, który cały blask świeżej i niezmierniej wyobraźni, łącząc razem z najwytworniejszą formą wycieczonych Greków, zdołał w tym języku przeszłość natchnąć płomieniem życia? Każdy zgadnie że mówię o naszym Bohdanie Zaleskim.

Zachód Europy, który sądzi że wszystkie światło strony północno-wschodnie jemu winne, i który rzeczywiście wiele swoich ziaren może tam widzieć w rozkrzewieniu się właściwym gruntu, znalazłby jednak nie jedno odkrycie miane za swoje, pierwój znanym w owych stronach.... Botanik nasz, Zalusiański, na sto pięćdziesiąt lat przed Lineuszem postrzegł dwupłciowość roślin.... Ciołek, zwany Vitellionem, jeszcze w XIII wieku utworzył teorię łamania się promieni światła, wspartą na rachunku matematycznym.... Pominawszy innych, wspomnę nakoniec o tym, co jeden tylko znany jest powszechnie — o Koperniku....

Jakim sposobem ci ludzie, jeśli ich naród nie stał na wysokim stopniu oświecenia, wzniesli się do tego natężenia rozumu? Jakim sposobem to, co zwykle gdzieindziej jest wypadkiem długiej pracy, leży na końcu umiejętnych dociekań, tu zdaje się być odgadnięciem i światła z jutrzeńką umiejętności?

Być może, że w krajach rolniczych botanika naturalnie musiała zajmować umysł ludzki, wzrastając składem obserwacji będących w powszechnym obiegu.... Vitellio w przedmowie do swego dzieła powiada, że w chwilach wiejskiego wypoczynku, patrząc na blask igrający po falach rzeki co przed jego domem płynęła, powziął pierwsze swoje myśli.... Jeden ze znakomitych pisarzy francuskich rzekł, że Kopernik czytając Biblię wpadł na wysokie pomysły o systemie słonecznym, i zdanie to może być nie bez zasady. Ale ziomek nasz mówiąc o Koperniku przed towarzystwem uczonym, miał także słusność powiedzieć, iż on odkrył system świata fizycznego, jak naród Polski przeczuł ruch świata moralnego. Kopernik zburzył dawne przesady wskazując słońce za wspólne ognisko planetom; naród Polski pchnął swoją ojczyznę w bieg około środka wielkiej całości, i z jednego natchnienia Kopernik był filozofem, naród Polski Kopernikiem w świecie moralnym. (*Brodziński, o Narod. Pol.*).

Te wszystkie względy zasługują zapewne na uwagę cudzoziemców, i mogą w nich obudzić ciekawość do poznania ludów mało dotąd obserwowanych, tém bardziej, że w tych ludach zjawia się coraz mocniejsza wiara, iż są przeznaczone wziąć udział czynniejszy w ogólnem dążeniu Europy. Wśród gór węgierskich poeta Sławianin, Kollar, odzywa się do swoich współplemionników: « Narody zachodnie powiedziały już swoje ostatnie słowo, teraz na nas kolej przemówić.... »

..... Zarzuciłbym tylko Kollarowi, iż Sławianie przemawiali nieraz; ale przemawiali swoim sposobem, maczugą i siekierą, dzidą i szablą.... A nie sam najazd i zniszczenie były ich powołaniem: ochraniać Europę od strasznych napadów.... Nie powtarzając o ich najściach dawnych, ileżto razy świeża Europa cała była wstrząśniona ich ruchem wojennym. W łonie tych dalekich, niezmiernych krain, armie tworzą się nagle i jak zastępy z obłoków spadają, stają w obec dzisiejszego cywilizowanego świata. Lat temu niewiele jedna taka armia ścigając wielkiego wojownika wieku, przebiegła ład stały niemal do ostatniego krańca. Ledwo wróciła w swoje stanowisko, ledwo znikła z oczu zmienionej Europy, aż tu zjawia się inny podobny legion, uderza na nią, zawodzi bój okropny, napęla świat wrzawą, wstrząsa wszystkie narody, zapala je uczuciem gorącej niechęci i gorętszej jeszcze sympatii; nakoniec ginie zostawiając po sobie długi odgłos boleści i sławy.... Po *hura* rosyjskiem, słychać *hura* polskie; a jeśli zwrócimy ucho w przeszłość, wielokrotnie odbije się nam echo powtarzane tej samej wzajemnej walki, wiecznej gonitwy, którą jeden poeta Rosyjanin nazwał *Tebaidą* bez końca....

Co jest przedmiotem tych zapasów, kto zwycięży? przyszłość to wyjaśni. Polityczne widoki nie mogą nas tu zajmować.

Napomknąłem o tem, co może obudzić interes ku poznaniu Sławiańszczyzny, położyłem pytania dotyczące się Sławian, musząc pominąć je bez odpowiedzi, a dając do celu drogą inną, najprostszą i najkrótszą — drogą literatury.

Literatura jest placem gdzie wszystkie ludy Sławiańskie znoszą plody swojej działalności umysłowej, bez tracania się, bez wzajemnego wstrętu. Bogdajby to spotkanie się na tem pięknym spokojnym polu, było godłem ich zjednoczenia się w innym zawodzie.



## KRONIKA KRAJU I EMIGRACJI.

## EMIGRACJA.

Stosownie do tego cośmy powiedzieli w ostatnim numerze, umieszczamy dosłownie oba projekta rządowe do praw dotyczących wychodźców politycznych.

*Projekt do prawa o emigrantach.*

Panowie!

Mamy honor podać pod rozwagę waszą projekt do prawa, który ma na celu przedłużenie na rok 1842, praw z 21<sup>o</sup> kwietnia 1832, 1<sup>o</sup> maja 1834 i 24<sup>o</sup> lipca 1839, dotyczących się wychodźców cudzoziemskich we Francji.

Prawo 24 lipca 1839 r. złagodziło znacznie położenie wychodźców; tym co od lat pięciu mieszkają we Francji, albo służyli pod chorągwiami francuzkimi, i nie byli skazani na żadną karę kryminalną lub poprawczą, pozwala zmieniać pobyt bez pozwolenia rządu, z warunkiem tylko opowiedzenia się prefektowi departamentu w którym przebywają.

Pozwolenie rządu zostaje potrzebnem dla mieszkających w departamencie Sekwany, albo w odległości 16 miriametrów od granicy pirenejjskiej.

Byłoby zbyt cennym okazywać użyteczność rozporządzeń prawodawczych, które od r. 1832 dziewięć razy uzyskały sankcję Izby, po ścisłym rozbiorze.

Rząd odpowiada za utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego. Musiał więc, dla zadość uczynienia temu obowiązku, żądać niektórych środków bezpieczeństwa i ostrożności, jakich okoliczności wymagały koniecznie; ale skoro się umysły uspokoiły, i wychodźcy okazali iż rozumieją obowiązki, które gościnność Francji na nich wkłada, sam wywołał ważne poprawki wprowadzone przez prawo 24 lipca 1839; i wyznać mu przychodzi, że w ogólności wychodźcy postępowaniem roztropnem i spokojnem odpowiedzieli jego zaufaniu.

Rząd tedy nauczony doświadczeniem, proponuje wam przedłużenie prawodawstwa dziś eksystującego; i jeśli żąda zachowania wyjątku oznaczonego w art. 2 prawa 24 lipca 1839, tyżącego się wychodźców przybyłych do Francji mniej niż przed pięć laty, i tych którzyby chcieli zamieszkać w Paryżu, albo w zakresie Pireneów, to jedynie dla tego, że ważne powody publicznego porządku i względów politycznych, które ten podwójny nakazywały wyjątek, dziś jeszcze w zupełności uchylone nie zostały.

Będę miał zaszczyt przystąpić do odczytania projektu do prawa.

*Artykuł jedyny.*

Prawa z 21 kwietnia 1832, 1 maja 1834 i 24 lipca 1839, odnoszące się do cudzoziemców wychodźców, zostają w swojej mocy do końca roku 1842.

*Projekt do prawa otwierającego nowy kredyt dla Emigrantów.*

Pomimo obecności we Francji, pod koniec 1839 r. szczątków wojsk Don Karlosa, obejmujących 6,000 ludzi, którym pomoc rządowa była przyznana, na budżet r. 1841 wniesiono tylko kredyt 2,150,000 fr. niższy o 200,000 fr. od kredytu uchwalonego na r. 1840.

Myślano wtedy iż nie wypadało wprowadzać do budżetu zasady zasilków ciągłych dla emigracji hiszpańskiej, której pobyt w królestwie, powinien być uważany za chwilowy.

Tymczasem w środku roku 1840, całe korpusy armii karlistowskiej przyszły szukać schronienia na naszej ziemi, i trzeba było przez wiele miesięcy udzielać wsparcia przeszło 26,000 Hiszpanów.

Rząd powodowany chęcią zmniejszenia wydatków, przedsięwziął środki aby ułatwić zaciąg do legii zagranicznej, i aby do zasilków nie przypuścić nikogo, koby nie był rzeczywiście skompromitowany w sprawach politycznych. Pewna liczba officerów i duchownych otrzymała paszporta do Włoch; te środki oszczędności wydały skutek pożądany. Z drugiej strony, amnestya ogłoszona w grudniu 1840 r. chociaż ograniczająca się do podofficerów i żołnierzy, wykassowała z listy blisko 14,000 Hiszpanów. Tak więc kiedy wydatek grudniowy na emigracya hiszpańska wynosił 425,000, w styczniu r. b. dochodził tylko do 234,000 franków, i różnicy już było 191,000 fr.

Ale mimo tego zmniejszenia, wydatek całkowity r. 1841 na wychodźców, wyrachowany podług taryf zwyczajnych i podług liczby 13,031 osób wspomaganych, między któremi 7,911 Hiszpanów, musiał jeszcze zawierać sumę 4,560,000 fr. większą o 2,410,000 fr. nad wotowany kredyt.

W tym stanie rzeczy, nie zdawało się rządowi aby miał obarczać dalej kraj tak znacznym ciężarem. Sądził on, i zapewne Izba podzieli z nim to zdanie, iż nie można kazać krajowi do nieokreślonego czasu podejmować emigracya hiszpańską. Ponieważ zaś zasilki dla niej nie mogą być wpisane do naszego budżetu pod tytułem wydatków stałych; więc postanowił, aby *pomoc ciągła* dawana Hiszpanom, ojęta została wszystkim bez różnicy stopnia i położenia, od 1 czerwca przyszłego.

Zalujemy iż możność niedozwala nam przedłużać wsparcia udzielanego tak wielkiej liczbie nieszczęśliwych; ale Panowie, cudzoziemcy nie mogą zawsze być traktowani lepiej od krajowców. Zaiście, gościnność Francji okazała się szlachetnie względem wychodźców hiszpańskich; nie pytano się o przyczynę ich cierpień, tylko spieszono z ulgą. Teraz nakoniec przyszedł czas, kiedy musimy wyrzec, czy pomoc przyjmie na się charakter nieustanny, czy ma być uważana za wsparcie chwilowe, przeznaczone na pierwsze momenta po wniesciu wychodźców do Francji, i niepowinne przedłużać się bez kresu. My oświadczamy się za tem ostatniem zdaniem; nawet przyjmując je, jeszczebyście mieli do rozdania na emigracya hiszpańską sumę 4,850,000 fr.

Podług zasady na której gruntuje się projekt do prawa jakowy mieliśmy zaszczyt wam przedstawić, pozostanie jeszcze za rok 1841 ciężar około miliona na cel wsparcia dla Hiszpanów. Dodając do niego sumę fr. 400,000 przeznaczoną na nieprzewidzianą pomoc dla wychodźców, których wyjątkowe położenie wymagałoby czasowego lub jednorazowego wsparcia, wypadnie nam tedy żądać od was Panowie, kredytu 1,400,000 franków. Gdyby zasilki te miały być udzielane przez rok cały, natenczas kredyt nadzwyczajny, jakeśmy to już powiedzieli, wynosiłby musiał 2,400,000 fr.

Jeżeli przyjmiecie nasze wniesienie, jesteście przekonani że w roku 1842 liczba oznaczona tytułem wsparcia dla wychodźców, zamkniętą będzie w granicach budżetem wskazanym, i nie znajdzie się potrzeba żądania dodatkowych kredytów.

Przystępuję do odczytania projektu do prawa.

## ART. 1.

Otwarty jest dla Min. spraw wewnętrznych kredyt 1,400,000 fr. jako dodatek do summy 2,150,000 fr. oznaczonej w budżecie r. 1841 na rzecz wsparcia cudzoziemskich wychodźców, przybyłych do Francji w skutek zaszłych wypadków politycznych.

## ART. 2.

Uczyni się zadość wydatkom niniejszemu prawem upoważnionym, za pomocą dochodów przeznaczonych na potrzeby bieżące 1841.